

# PAUza

Akademicka



Rok XI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 435

Kraków, 6 września 2018

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Nauka i przyjaźń

Czy przyjaźń jest (jeszcze) potrzebna nauce? Pytanie może wydawać się nieoczywiste: przyjaźń bowiem jest pojęciem z innej dziedziny niż nauka, a praktykowanie przyjaźni różni się od uprawiania nauki. Czy aż tak bardzo?

Nie znam piękniejszej rozprawy na temat przyjaźni niż to, co na jej temat napisał Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej*. Zaznaczyć trzeba od razu – pojęcie, którego używał, różni się od polskiego określenia „przyjaźń”, angielskiego „friendship” itp. To *φιλία* – uczucie o szerokim spektrum znaczeniowym, obejmującym wszelkie pozytywne uczucia i sposoby odnoszenia się do innych: coś więcej niż życzliwość – przyjaźń, niekiedy miłość, lecz nie erotyczna. Może dotyczyć rodziny, bliskich, dobrych znajomych, przyjaciół właśnie. Zdolność do niej jest, jak pisze Stagiryta, cnotą (*ἀρετή*), czy, jak tłumaczyła D. Gromska, „dzielnością etyczną”, zaś pożytek z niej płynący – oczywisty: *I do myślenia bowiem, i do działania, zdatniejsi [są ludzie we dwojkę]*.

Nie są prawdziwymi przyjaciółmi, jak pisze Arystoteles, ludzie, którzy są nimi ze względu na korzyść, jaką mogą sami odnieść, lecz ci, którzy są czyimiś przyjaciółmi ze względu na drugą osobę, na przyjaciela właśnie. Czy taka sytuacja wśród ludzi nauki jest możliwa i czy jest pożądana? Czy nacisk położony na rywalizację, osiąganie korzyści materialnych dla uczelni, system grantowy i reguły oceny, nie mówiąc o fałszywej ambicji osobistej wznieślenia się ponad innych, sprzyjają przyjaźni między ludźmi nauki? A czy w ogóle przyjaźń potrzebna jest badaczom i czy może przynieść wartościowe rezultaty, pomnożyć osiągnięcia poszczególnych jednostek, lub wręcz zintensyfikować ich własne dokonania? Czy dyskusja – a nawet spór – są większą wartością niż samotna, nawet najintensywniejsza praca? Zarówno w sensie osiągnięcia celu jak i wzbogacania, budowania samego siebie? Czy warto zrezygnować z czegoś – fragmentu wiedzy, pomysłu – na rzecz przyjaciela?

Na to pytanie wydaje się odpowiadać malarz *Szkoły ateńskiej*, Rafael Santi, przedstawiający zgromadzenie uczonych, pośród których centralne miejsce zajmuje Platon (nauczyciel) i Arystoteles (jego uczeń), w dyskusji gestem wskazujący na dzielące ich różnice: Platon na niebo, Arystoteles na ziemię. Jak wiemy, z tej przyjaźni, ale i sporu, wyrosła cała nowożytna kultura umysłowa.

Oczywiście, współcześnie mamy konferencje naukowe, warsztaty badawcze, które zazwyczaj toczą się w przyjemnej atmosferze. I tu jednak, jeśli w grę nie wchodzi *philia*, zdarza się, że zadawane pytanie nie służy ani pomnożeniu wiedzy, ani nie daje okazji referentowi do

zaprezentowania jeszcze czegoś więcej niż w wygłoszonym referacie, a jedynie podniesieniu wartości własnej pytającego. Czy i tu *philia* nie nakazywałaby pytać ze względu na referenta, nie na siebie? Czy nie dałoby to więcej samej nauce? To tylko jedno z niezliczonych pytań, jakie można by zadać.



Rafael Santi, *Szkoła Ateńska*

Czy zatem nie należałoby uwzględnić w tym, co dotyczy nauki, jakiejs przestrzeni pozostawionej zwykłej ludzkiej przyjaźni; stworzyć dla niej warunki tak, żeby gdzieś i kiedyś mogli się objawić nowi Genialni i dać niepowtarzalne okazje do wielkich, światowych odkryć? Żadne formalne działania (typu konsorcjów uczelnianych, łączenia słabych uczelni – wynikłe chyba z wiary, że ilość przechodzi w jakość) tego nie zapewnią.

Jest jeszcze jedna kwestia: *ethos* człowieka nauki. *ἔθος*, czyli charakter, jak chciał Arystoteles. Jak się on przedstawia współcześnie, długo można by dyskutować – prosta diagnoza brzmi: bardzo różnie. Wracając jednak do tego, jak można sobie wyobrazić przyjaźń w świecie nauki, jej rolę i znaczenie – może warto poświęcić tej kwestii chwilę zastanowienia? I wziąć pod uwagę słowa Stagiryty: (...) *przyjaźń ludzi prawych jest dobra i umacnia się w miarę ich obcowania ze sobą; zdaje się też, że dzięki temu, iż [wspólnie] działają, stają się lepsi i jedni drugich nawzajem poprawiają; każdy bowiem nabiera od drugiego piętna tych cech, które im się w sobie nawzajem podobają (...)*.

Pytanie: czy przypadkiem poprawa w tej dziedzinie nie dałaby więcej rozwojowi naszej nauki niż wszystkie zabiegi formalne, mające wydzwignąć ją na wyższy poziom?

MARIA KORYTOWSKA

Uniwersytet Jagielloński



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków